Nr. 256. Kraków, Poniedziałek dnia 8 Lipca 1889 roku. Rok VIII.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie złr. . 6.	Kwartalnie . . 1·50	Rocznie złr. . 7·20	Miesięcznie . . ct. 60
Półrocznie . . 3·	Miesięcznie . ct. 50	Półrocznie . . 3·60	W Niemczech:
		Kwartalnie . . 1·80	Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Stronnictwa i wybory.

II.

„Próby rozstroju“ prof. Stan. Tarnowskiego.

Zanim pod ogólnym tytułem: „Stronnictwa i wybory“, damy dalszy szereg uwag rozpoczętych w zeszłym Nrze „Kurjera“, rozpoczynamy dziś rozbiór broszury prof. Tarnowskiego, stojący w ścisłym związku z poruszonym przez nas przedmiotem.

Profesor Stanisław Tarnowski, jeden z filarów i założycieli stronnictwa stańczykowskiego, po kilkoletniem milczeniu w kwestyach politycznych, postanowił odezwać się z powodu, jak mówi, ukończenia się sześciu lat kadencyi sejmowej, a raczej, jak wynika z jego broszury, z powodu nadchodzących wyborów do sejmu. Dziennikarstwo konserwatywne powitało broszurę hr. Tarnowskiego czczemi pochwalnemi frazesami, dziennikarstwo zaś postępowe dowcipkowaniem i żartami. Frazesy pochwalne były obowiązkiem względem jednego z szefów własnego stronnictwa, żarty ze strony przeciwnej dowodem lekceważenia, na które prof. Tarnowski nietylko jako człowiek i wybitny pisarz, ale i jako autor „Prób rozstroju“ nie zasługuje. Jego dobrej woli nie wolno podawać w powątpiewanie, a choćby najzupełniej się mylił, to można być przekonanym, że powoduje nim miłość kraju i społeczeństwa, może czasem źle zrozumiana i odczuta, mimowoli stronnicza, ale zawsze w gruncie rzeczy czysta i szlachetna. To też uważając „Próby rozstroju“ jako jedną ze słabszych prac politycznych pióra prof. Tarnowskiego i z góry zapowiadając, iż na wiele z jego wywodów pisać się nie można, uważaliśmy za stósowne również z góry zaznaczyć szacunek dla autora i wiarę w szczerość jego wywodów i przekonań.

We wstępie do „Prób rozstroju“ rzuca autor krótki pogląd na lata ostatnie. Były one ciężkie dla całego świata, z powodu braku prawa publicznego i równowagi sił w Europie. Potworne uzbrojenia, ofiary nad siły i słuszność na cele państwa i wojska, muszą wychodzić na korzyść socjalizmu i rewolucji, samowola zaś mocniejszego, gwałcenie wszelkich praw, przeczenie wszelkich zasad, uznawanie tylko własnego interesu, psują ludzkość, zapowiadają postęp nieszczęścia i nikczemności. Narodowość polska cięższe niż kto inny przeszła w ostatnich latach próby. W Galicyi napozór nie zmieniło się na gorsze, a nawet niejaki postęp ku lepszemu czuć się daje. Pomnożyła się liczba szkół wiejskich, przybyło niemało kilometrów dróg, zrobiono nieco około uregulowania rzek, powiększyły się miasta, wzrosły kapitały w kasach oszczędności, literatura i sztuka postąpiły naprzód, w życiu politycznem nie popełniono większych błędów, a dzięki zgromadzeniom religijnym i szczęśliwemu doborowi biskupów, okazuje się postęp w religijnej gorliwości i świadomości. Ale z drugiej strony wyszło wiele ziemi z rąk polskich, podupadło wiele majątków, domy w miastach zadłużone są do ostateczności, lud wychodzący do Ameryki trzeba zatrzymywać policyjnymi środkami. Szkół więcej, to prawda, ale czy wychodzący ze szkół są dobrze przysposobionym materyałem na rozumnych i uczciwych obywateli kraju? Dobrych pisarzy więcej, ale czy ich się dość czyta i dba o wzrost rozumu, wiedzy i oświaty? Sejm zrobił niejedno dobre, ale czy nie mógł tego zrobić prędzej i lepiej a zwłaszcza więcej. — Oto są ogólnikowe myśli nastręczające się we wstępie autorowi. Ogólników ani krytykować, ani chwalić nie będziemy.

Pierwszy rozdział rozpoczyna autor od zaznaczenia, iż społeczeństwo nasze przebywa teraz trudną, ciężką, epokę przeobrażenia. Wnosi to naprzód po zmianie warunków posiadania ziemi, które było podstawą i pierwiastkiem naszego narodowego życia, dalej po przychodzeniu do świadomości, życia i znaczenia nowych żywiołów, przedtem w naszym składzie społecznym zaledwie widocznych, wreszcie po tem, że tak u nas jak i w całej Europie zmieniają się pojęcia moralne, dążności i ideały polityczne. Jest w tem tylko nieco słuszności, a właściwie zupełna słuszność co do zmiany odwiecznych warunków posiadania ziemi, a prawie całkiem brak słuszności co do dwóch innych przytoczonych przez autora objawów. Owe zmiany europejskich pojęć moralnych i ideałów politycznych, są tylko pozorne; zmieniła się może forma, treść pozostała taż sama. Zawsze siła dyktowała swe prawa i usuwała brutalnie przeszkody. Mniej otwarcie myśl swoją wypowiadano, ale nigdy nie cofano się przed gwałtem i tępienie nienawistnych plemion w ten, czy ów sposób, było zawsze na porządku dziennym. Powiedzielibyśmy, że otwartość dzisiejsza jest lepsza od dawnej hipokryzji, bo nie okłamuje, nie zwodzi podstępnie, otwiera oczy słabszemu i każe mu gromadzić wszelkie środki do skutecznego oporu. Roku 1848 nie można powoływać na świadka, bo były to właśnie czasy wyjątkowe, które chwilowo zerwały z regułą osobistych interesów państw i narodów. Polityka z natury rzeczy nie może być nigdy i nie była szlachetną, zawsze miała na celu dobro jednych z uszczerbkiem drugich. A pomimo jej dzisiejszych stron ujemnych, jeszcze ona nie jest taką straszną, bezwzględną, jaką była w chwili rozbioru Polski. Przed laty 30-tu większa była równowaga w Europie, ztąd nie było tak dusznem powietrze. Wzrost siły niemieckiej równowagę tę nadwyręźył i oto cała przyczyna, że więcej ciężko i duszno na świecie. Ale przewaga jednego mocarstwa nad drugiemi, to rzecz spotykająca się na każdej karcie historji. Minie lat kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt, a z przewagi tej cień nie pozostaje. Nowa zdolność, nowy genjusz polityczny lub wojenny wystąpi i zburzy zabiegi swych poprzedników. Nie można się dziwić, iż w obawie o byt własny łączą się społeczeństwa i państwa najsprzeczniejszych pojęć i zasad. Dużoby wreszcie mówić, czy w polityce istnieją jakie ideały i czy rzeczywiste uczucia moralne mogą się zmieniać. Wierzymy w ideały narodów, bo wszystkich jest ideał wspólny: własna niezależność, siła, dobrobyt i postęp oświaty, ale w ideały polityki dyplomatów rządzących światem wierzyć zaiste trudno. Moralność zaś była zawsze jedna i ta sama a tylko zmieniała swe formy.

Ale owe narzekania prof. Tarnowskiego na zmianę warunków posiadania ziemi, uczuć i pojęć moralnych, dążności i ideałów w rzeczach politycznych, są tylko dodatkami uzupełniającemi. Autor obawia się przedewszystkiem jednej rzeczy: owych „pierwiastków“, które dotąd „w naszym składzie społecznym mało widoczne, przychodzą do świadomości siebie, do życia, do znaczenia“. Jak niegdyś źle i krzywo uformowała się demokracja szlachecka i stała się narzędziem w ręku wyzyskiwaczy, tak dziś obawia się autor, aby pierwiastki formującej się demokracji miejskiej nie zostały wyzyskane przez rozkładowe siły i dążności, a tem samem nie przyniosły szkody jej samej i narodowi.

W ostatnich latach twierdzi prof. Tarnowski wzmógł się na sile i wpływie kierunek, który sam się lubi nazywać liberalnym, postępowym i demokratycznym. Napływ do szkół młodzieży

---

Z notat i szpargałów.

I.

Julia Dönhoff ślubna kochanka Króla Pruskiego.

Jeszcze za Fryderyka Wielkiego rezydentem Stanów Holenderskich był Baron Zuylen, i z rodziną mieszkał w Berlinie, przeto miała w tem mieście dawniejsze znajomości córka jego, kiedy około 1792 roku już pod panowaniem Fryderyka Wihelma II. odbyła podróż do Prus. Tą córką była pani de Charière, powieściopisarka francuzka i przyjaciółka Benjamina Constant. Wtedy właśnie poznała ona hrabinę Dönhoff, i zabrała z nią dość ścisłe przyjazne stosunki, które się przedłużały w następstwie częstemi listami Gruby plik tej korespondencyi odszukany w Szwajcarji, gdzie mieszkała P. de Charrière, daje niektóre ciekawe szczegóły, i rzuca światło na żywot, zkądinąd ciemny, damy Polskiej, która dzieliła przez czas niejaki łoże królewskie.

Po śmierci hrabiny von Ingenheim (Panny Voss) za wpływem i namową królowej wdowy, pana von Durnberg i kilku innych zezwoliła hrabianka Julia Dönnhoff na połączenie się z Fryderykiem Wilhelmem II. Królowa żyła wtedy, i o rozwodzie nie było mowy, ale jużto stan zdrowia, jużto obawa pomnożenia i tak licznego potomstwa oddawna oddalały od niej Króla, a chodziło o to,ażeby go odwieść od gorszących go stosunków i szkodliwych wpływów szczególniej pani Rietz, późniejszej hrabiny von Lichtenau, od których się wszakże nigdy otrząść nie zdołał. Kto studjował historyę dworską książąt Niemieckich, wie o tem, iż często miewali przy ślubnych żonach ślubne kochanki; tradycyjny obyczaj małżeństw, tak zwanych Morganatica i Morgengabe, w podobnych razach ułatwiał trudności. — Związkowi hrabianki Dönhoff błogosławił Zellner w przytomności jej matki, siostry i Barona Langermanna.

W lat parę wszakże hrabianka, a już teraz hrabina wypadła z łaski królewskiej; przyczyną tego miały być głównie zabiegi Pani Rietz, jak równie jej własne starania, któremi usiłował odwieść Króla od wojny z Francją.

Była już słabą hrabina, kiedy się poróżniła z Królem; odbywała połóg w Szwajcarji i o chrzciny przyszło do rozprawy z duchowieństwem i rajcami Magistratu Neuchatelskiego.

Po powrocie ze Szwajcarji hrabina Dönhoff osiadła w pruskiem mieście Angermünde, i żyła w niem dość nędznie nie mając nic zgoła z łaski królewskiej Listy pisane z tego ustronia od r. 1794. dochodzą do 1802. Charakter autorki, jak temu równie i spółczesni przyświadczają maluje się w tych listach dziwną mieszaniną stoicyzmu i czułości, rozsądku i płochości, dobroci i złośliwości niewieściej. — Rozłączonej ze swemi dziećmi książki jedynie rozrywały samotność, nie pomijając nauczyciela łaciny, który miał przypominać Króla.

Hrabina w listach swoich rzadko napomyka o rodzinnych stosunkach, wspomina brata, którego straciła i siostrę, którą ją chciała zastąpić w sercu królewskiem, nazywa swymi krewnymi Karola Dönhoffa i hrabiego Solms, a hrabinę Neal mieni swoją siostrzenicą. W młodości starał się o nią jakiś książe Radziwiłł. — Oto są własne jej słowa:

„Wczoraj (17 Marca 1796 r.) wydano córkę księcia Ferdynanda, a raczej samej księżny. Małżeństwo to źle dobrane. Wiem dobrze, że książe Radziwiłł nie miałby mojej



ze sfer uboższych, dla której słowa: lud, postęp, demokracja, wielki urok mają, sprzyja temu zupełnie zrozumiałemu zjawisku. Gdyby „sposób postępowania tego postępu“ był innym, autor gotówby się sam do niego przyłączyć. Ale kierunek ten taki jak jest, nie jest ani postępem, ani demokracją, ani politycznym programem i działaniem, a tylko negacją działania, utrzymującą społeczeństwo w stanie chwiejnym, nie dopuszczającą go do równowagi. Na mocy jakiegoś wspomnienia dyskusji z lat młodszych, autor twierdzi, iż ludzkość dzieli się na dwa rodzaje ludzi: na s z e r e g o w c ó w, wyrobników chodzących w jarzmie i kieracie wszystkich spraw społecznych, i na j e n e r a ł ó w, ludzi niby wyższych zdolnością, a których zadaniem nic nie robić, wszystko ganić, wszystkiemu przeczyć, i wreszcie wszystko obalać, co robią szeregowcy. Według jenerałów źródło wiedzy i postępu tryska z przeczenia i przeszkadzania choćby najpożyteczniejszym pracom. Nic nie robiąc, czekają oni, aż okoliczności postawią ich na piedestale, na którym dopiero znajdując się, objawią swoje zasady i rozpoczną dodatnie działanie. Jest to system filozoficzny zastosowany w praktyce. Negacja jest bodaj nie głównym pierwiastkiem systemu Schopenhauera; Max Stirner i Herzen są również apostołami przeczenia i rozkoszy niszczenia. Nasi jenerałowie może nie czytają tych pisarzy, ale postępują zgodnie z ich filozofją.

Pomiędzy szeregowcami a jenerałami galicyjskimi, dowodzi dalej prof. Tarnowski, niema żadnych sprzeczności co do bieżących kwestyj praktycznych. Gdyby pierwsi ustąpili a drudzy dostali się do władzy, stosunek ich do Austrji zostałby prawdopodobnie ten sam co dotychczas, z tą tylko może różnicą, że zbliżyliby się bardziej do liberalnej lewicy Rady Państwa. Dlaczegóż więc występują z gołemi oskarżeniami przeciw polityce Sejmu i Koła polskiego? Choćby mieli inne zapatrywania, nie dowiodą, że sprawy były źle prowadzone, ze szkodą kraju. Poniesiono wiele ofiar dla obrony państwa, ale były one konieczne. Polityka ta zresztą może się pochwalić zwróceniem uwagi rządu na potrzeby kraju, co niejeden przyniosło dla niego pożytek. Wszelkie podejrzenia rzucane na tak zwane stronnictwo rządzące, częste posądzenia „o zdradę ojczyzny“, były wynikiem niczego innego, tylko zasady przeczenia. Ta zasada podkopuje Kościół, choć napozór niby szanuje i wyznaje wiarę. Częste powiązanie interesów narodowych z religijnemi, jak prześladowanie Unji na Podlasiu, nie dozwala występować przeciw wierze; łączy się z tem obawa zrażenia do siebie religijnie usposobionego ogółu. Ale „krytym sztychem“, walczy się przeciw przeszłości i teraźniejszości Kościoła. Dla wrogów jego nigdy nie mają jenerałowie słów nie tylko oburzenia ale nagany. A jednocześnie wyzyskują położenie papieża, który dla ratowania całości Kościoła, musi czasem zadać ból naszemu uczuciu, lub też nie broni tego, co dla nas jest drogie, jedynie z powodu czystej niemożności. W ten sposób nieznacznie wykrada się wiarę ludziom łatwowiernym. Pisma galicyjskie odcienia postępowego pracują nad tem nieustannie. Jedne czynią to w sposób obelżywy, drugie niby same nie występują przeciw Kościołowi, ale chwalą wszelkie antikatolickie dążności i czyny, trzecie wreszcie dowodzą, że można być dobrym katolikiem a mieć nieufność do Kościoła. Te ostatnie bałamucą nawet duchownych, posiadających sympatje demokratyczne.

Społecznego ładu i składu nie znosi zasada przeczenia. Zgoda i równowaga wszystkich stanów stoją jej na zawadzie, ztąd liberali nakłaniają lud, młodzież i rzemieślników do nienawiści nietylko szlachty, ale wszystkich ludzi majątku, stanowiska, urzędu, zdolności i zasługi. Patrjotyzm rozumny, choćby najbardziej demokratyczny, powinien łączyć i wzmacniać, a nie rozdzielać i osłabiać. Wszystko co ma w społeczeństwie jakąś siłę należy skupiać, bo skupienie to jest podstawą pomyślności narodu. Tymczasem pisma galicyjskie zawsze prawo, dobro i korzyść szlachty czy większej własności, odróżniają od prawa, dobra i korzyści miast lub wiejskiego ludu. Biorąc lud w opiekę przeciw szlachcie, odszczególniają same siebie i swoich od ogółu pod nazwiskiem inteligencji, która ma niby jakieś wyłączne prawo za wszystkich myśleć, stanowić i działać.

Następnie rozwija autor myśli już wyżej wypowiedziane. Znów mówi o przeczeniu władzy urzędu, choć ten w Galicji znajduje się w rękach polskich. Ale liberalizm nie znosi zwierzchności już dlatego, że jest zwierzchnością. Społeczna harmonja, polegająca na nieuniknionej i potrzebnej hierarchji, nie podoba się apostołom przeczenia. Zdąd u nas każdy człowiek zajmujący jakieś stanowisko i należący do zwierzchności, musi walczyć z nienawiścią i zawiścią. Niższy urzędnik nie pojmuje karności, a każde niezadowolenie przełożonego, ostre napomnienie lub ukaranie jest tylko dowodem ciemięztwa władzy. Taką ofiarą jest wikary strofowany przez biskupa za nieposłuszeństwo, taką leniwy lub zuchwały uczeń ukarany w szkole. Nieposłuszeństwo i opór zwierzchności dowodzić mają godności człowieka i prawa osobistej wolności, karność zaś jest niesprawiedliwością, uciskiem, okrucieństwem. W takich pojęciach wychowane pokolenie traci świadomość obowiązków i powinności, nabiera wstrętu do społecznego ładu i składu, szarpie się w gniewach i dąsach, targa się w mniemanych więzach, zatruwa wzajemnemi zawiściami. Każdemu się zdaje, że jest do wielkich rzeczy powołany, a tylko władza, a raczej reprezentujący ją ludzie, stoją mu na przeszkodzie.

Przeczenie ludzi jest może najbardziej widoczne. Nieufność do ludzi uczciwych, rozumnych i wybitnych przeszkadza ich skuteczności działania. U nas nie tylko nie spotykają się oni z poparciem, ale są celem pocisków i potwarzy. Adam i Alfred Potoccy przez liberałów nazywani byli serwilistami, przez konserwatystów demagogami i socjalistami. Stańczyki byli bez wyjątku zdrajcami ojczyzny. Zyblikiewicz zwany „ogonem arystokracji“, za czasów marszałkowstwa był szarpany nawet za nadużycia funduszów krajowych. Dunajewscy, książe biskup i minister, są dotychczas przedmiotem nieustannej nienawiści. Kalince, jak przedtem Kajsiewiczowi i Semenence, zarzucono ultramontanizm i zdradę kraju. Choremu Szujskiemu życzono śmierci i wiersz humorystyczny, wyrażający to życzenie, posłano pod jego adresem. Rezultatem takiej polityki obalania powag moralnych, nie może być nic innego jak tylko panowanie małych umysłów i małych charakterów w życiu publicznem, w literaturze i nauce a co za tem idzie: obniżenie umysłowego i moralnego poziomu społeczeństwa, jego godności i powagi na zewnątrz. Prof. Tarnowski robi w tem miejscu niezbyt szczęśliwe porównanie, stawiając za przykład stosunki francuzkie, całkiem odmienne od naszych i będące co najwyżej dowodem, iż dziś Francja wielkich umysłów nie posiada. Zdaje nam się, iż temu brakowi Francji zwrot konserwatywny zaradzićby nie zdołał. Zamiast miernot liberalnych stałyby na czele miernoty konserwatywne, i w tem byłaby cała różnica. „Po Sebastopolu, mówi prof. Tarnowski, nastąpił Sedan“, my dodajemy: i pierwszy i drugi był napoleoński.

Jakiż cel tej negacji? pyta się po raz drugi autor, — i odtąd zaczyna się już coraz więcej powtarzać Znów dowodzi że działanie stronnictwa liberalnego jest sztuką dla sztuki, negacją dla negacji a dopiero w dali ukazuje się cel praktyczny: zapanowanie nad społeczeństwem otumanionem. Nie Sejm ma być reprezentacją ludności, nie Rady miejskie reprezentacją miast, lecz ma panować nad tem wszystkiem jakiś dozór wyższy, coś pokątnego, równoległego, przeczącego. Władza i prawdziwe polityczne życie mają ustąpić przed starem *liberum conspiro*. Anarchja i rozkład społeczeństwa byłyby ostatecznymi skutkami polityki liberalnego stronnictwa. Na wyrażeniu tego przekonania kończy prof. Tarnowski pierwszy rozdział swojej broszury.

Za dalekoby nas doprowadziło, gdybyśmy chcieli poddać krytyce wszystkie twierdzenia prof. Tarnowskiego w streszczonym rozdziale zawarte. Trzebaby napisać całą, a nawet znacznie obszerniejszą od „Prób rozstroju“ broszurę, aby niektóre wywody autora poprzeć, niektóre osłabić. Poprzestaniemy więc tylko na kilku luźnych uwagach.

(D. c. n.)

---

córki, gdyby to zależało odemnie. W piętnastu latach miałam zaślubić innego księcia polskiego, stryjecznego Radziwiłła. — Był on bardzo bogaty, bardzo zarozumiały, bardzo głupi, i to mnie bawiło, ale się ośmielił zazapytać, czy go zawsze będę kochała i czy mu zawsze wierną będę? — Parsknęłam śmiechem, mówiąc, że ani tygodnia. Tą odpowiedzią uwolniłam się przecie. Moja matka łajała mnie srodze, alem się rozeszła z tym głupcem. To mnie nauczyło często używać podobnego środka, kiedym się chciała pozbyć jakiego nudziarza.“

Przepatrzywszy całą korespondencję więcejby tym podobnych rysów się znalazło. Dwór berliński, portrety króla i otaczających go osób mniej nas obchodzić mogą, ale ukształcenie umysłowe hrabiny i jej życie ustronne, poświęcone naukom, każe wnosić prawdopodobnie, że oprócz tych listów mogła jeszcze pozostać po niej jaka piśmienna spuścizna, któraby się dała odszukać. To właśnie przypuszczenie spowodowało nas do skreślenia tej drobnej wzmianki.

B.

Amerykanin o Sybirze.

Podróżnik amerykański George Kennan, który niedawno odbył podróż po Sybirze, opublikował w poważnych pismach amerykańskich sprawozdanie ze swej podróży, gdzie podał tysiące zgrozą przejmujących faktów o położeniu politycznych przestępców, zapędzonych w Sybir. Sprawozdanie to narobiło wielkiego hałasu w prasie europejskiej i skłoniło nawet rząd rosyjski do wysłania trzech czynowników z Petersburga dla „rewizyi Sybiru“ i sprawdzenia, faktów podanych przez Kennnana.

Artykuły Kennana przyczyniły się jednak znacznie do ustalenia należytych i prawdziwych poglądów na Rosyę w społeczeństwie amerykańskiem. Im też w znacznej mierze przypisać należy tę stanowczość, z jaką Stany Zjednoczone wystąpiły w obronie jednego ze swych obywateli, polaka-emigranta Kempińskiego, przybyłego w marcu r. b. za legalnym paszportem do Równa i deportowanego na Syberję, a wskutek reklamacyi posła amerykańskiego w Petersburgu, który zagroził wyjazdem, natychmiast wypuszczonego na wolność. Dobroczynny wpływ znakomitego podróżnika i pisarza okazał się i przy drugiej okoliczności. Jak wiadomo Rosja starała się pozawierać z wszystkiemi państwami umowy w sprawie wzajemnego wydawania przestępców politycznych i z taką propozycyą zwróciła się także do Stanów zjednoczonych. Na wiadomość, że rząd amerykański skłania się bez długich rozmyślań do podpisywania takiej umowy, Kennan z energją właściwą amerykanom rozpoczął agitację i urządził szereg odczytów o Sybirze i o obchodzeniu się w Rosyi z przestępcami politycznymi. O odczytach tych i o wywartem przez nie wrażeniu pisze dziennik „P h i l a d e l p h i a T a g e b l.“ a za nim dzienniki wiedeńskie, co następuje:

„Senat Związkowy Stanów Zjednoczonych blizkim już był, jak wiadomo, zawarcia traktatu z Rosją o wydawanie przestępców politycznych. Na szczęście jednak Amerykanie w porę przekonali się, że Rosja przedstawia obecnie siłę, z którą żaden kraj ucywilizowany nie powinien zawierać traktatów jurydycznych. Wdzięczność winniśmy za to p. Kennanowi; ściśle faktyczne dane, zgromadzone przez niego, postawiły obecny rząd rosyjski pod pręgierzem wobec całego świata cywilizowanego.

W Chicago p. Kennan miał odczyt, w ciągu którego zrobił przerwę, a po pauzie znowu zjawił się przed publicznością w odzieży aresztanta sybirskiego, z kajdanami na nogach. Pojawienie się Kennana w okowach nieszczęśliwych ofiar, których męki on właśnie tak jaskrawo przedstawił, wzbudziło ogólną sympatję publiczności, która z podwojoną uwagą słuchała dalszych słów prelegenta... „Odzież ta — mówił Kennan — ze stanowiska rosyjskiego jest piętnem zbrodniarza, zaś ze stanowiska więźniów politycznych oznaką męczeństwa. Odzież tę nosili ludzie lepsi odemnie i ja nie wstydzę się pokazać w niej przed wami. Każda część tej odzieży należała do któregoś z politycznych przestępców w Sybirze. Gdym wyjeżdżał z miejscowości, w której męczyli się ci bohaterowie, każdy z nich podarował mi jakąś oznakę swego „potępienia“ i w ten sposób powstał kostjum obecny“. Przy tych słowach na nogach prelegenta dzwoniły kajdany i zgroza przejmowała słuchaczy. Niektórzy z nich przy brzęku tych kajdan zrozumieli, co muszą cierpieć uczciwi ludzie w Rosji, męczennicy za swe idee“.

Prawdopodobnie tylko dzięki tej szlachetnej agitacyi Kennana, udało się wywołać w Senacie Związkowym Stanów Zjednoczonych uczucie wstydu i zapobiedz, aby Rzeczpospolita północnej Ameryki nie stała się pomocnicą despotycznemu caratowi w prześladowaniu nieszczęśliwych więźniów politycznych.

Wybory do Sejmu.

Posłowie wybrani z miast.

(Dokończenie.)

B r o d y, Z Izby handlowej wybrany Dr. Maurycy Rosenstock.

D r o h o b y c z. Stanisław Szczepanowski 585 głosami na 974.

L w ó w. Ponowne głosowanie, celem wyboru czwartego posła, odbędzie się dziś 8 lipca.

KRONIKA.

J. E. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni przybył dziś rano do naszego miasta i zamieszkał w pałacu spiskim, w apartamentach Starostwa.

Nowym królem kurkowym podczas wczorajszego strzelania do tarczy królewskiej, został p. Gwiazdomorski, radca miejski.

Zgromadzenie Tow. Ochrony Tatr, które odbyć się miało w sobotę, nie przyszło do skutku z powodu nie przybycia na posiedzenie dostatecznej liczby członków. Na dzień 24 sierpnia zwołano przeto nowe zgromadzenie, na którem sprawa dalszego istnienia Towarzystwa ostatecznie zostanie zadecydowaną, bez względu na liczbę obecnych członków.

Jak się dowiadujemy, posiadacze większości akcyj wyrazili życzenie rozwiązania Towarzystwa. Tak więc pomimo, iż oprócz nas wszystkie niemal pisma warszawskie przemawiały za dalszem istnieniem Towarzystwa Ochrony Tatr, którego działalność bezwarunkowo okazać się może potrzebną, nie ma żadnej nadziei utrzymania go na przyszłość. Smutne!

† **Ignacy Boehm** c. k. nadkomisarz przy Dyrekcyi policyi w Krakowie, zmarł onegdaj po krótkiej chorobie w 63 roku życia. Czech z rodu przywiązał się do naszego miasta i był jego żyjącą kroniką. Znał prawie wszystkich ludzi oddających się nauce i literaturze i z życia każdego przytaczał na poczekaniu ciekawe anegdoty i szczegóły. Sam był niepospolitym znawcą historyi naturalnej, zwłaszcza botaniki, ztąd krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powołało go na swojego członka. Z przemianą Towarzystwa na Akademję brał czynny udział w jej komisjach. Jako urzędnik pozostawił po sobie pamięć człowieka pracowitego i łagodnego charakteru. — Pogrzeb odbędzie się dziś na Podgórzu o godz. piątej, z ulicy Kalwaryjskiej.

Z Magistratu. Wybory do zarządu wydziału nadzorczego i sądu polubownego miejskiej kasy chorych dla robotników, w obrębie m. Krakowa zamieszkałych, odbędą się na walnem zgromadzeniu robotników i reprezentantów pracodawców w dniu 15 lipca r. b. t. j. w niedzielę o godz. 9 z rana w sali obrad Rady miejskiej.

W czytelni akademickiej odbyło się kilka dni temu improwizowane przedstawienie teatralne. Dawano tragedyę Szekspirowską „Juljusza Cezara“ o własnych tj. akademickich siłach. Spektakl wypadł ku ogólnemu zadowoleniu licznie zgromadzonych widzów, którzy oklaskami nagradzali chwalebne usiłowania członków „kółka dramatycznego“. Nawet role kobiece znalazły odpowiednich interpretatorów. Słyszeliśmy, że zarząd „Czytelni“ pragnie w przyszłym roku akademickim rozwinąć kult dramatyczny na większą skalę i w tym celu wynajmie obszerniejszy lokal.

W stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“ obchodzono wczoraj wspólną biesiadą odniesione zwycięztwo wyborcze.

(My. S.) **Halka**. W sobotę usłyszeliśmy po kilkoletniej przerwie sympatycznego gościa p. Floryańskiego, obecnie pierwszego tenora opery pragskiej. Na pierwszy występ wybrał artysta zawsze świeżą, uroczą „Halkę.“ Ocenę gry i szkoły śpiewu gościa zostawiamy sobie aż do przyszłego występu w „Żydówce“ i innych operach, dziś tylko nadmienimy, iż głos ten zawsze dźwięczny, nabrał więcej mężkości i siły. Publiczność hucznemi długotrwałemi oklaskami witała sympatycznego gościa. P. Kasprowicz jako Halka grała wybornie i śpiewała dobrze, choć partya ta jest nieco za wysoką dla jej głosu. Miłą stolnikówną była p. Skalska w grze i śpiewie. P. Łomiński jako Janusz trzymał się dobrze, głos sympatyczny, gra o wiele lepsza niż dawniej. Zwrócilibyśmy mu tylko uwagę modulacyi głosu w niektórych ustępach n. p. akt I. po forte: „precz! precz;“ powinno być piano i z uczuciem: „jej łez się boję.“ Stolnik, p. Kiczman i Dziemba p. Koncewicz, grali i śpiewali całkiem odpowiednio. Dzielnie tańczył i prowadził pierwszą parę (wraz z p. Drzewiecką) p. Żymirski; to też zasłużone zbierał oklaski. Chóry i orkiestra zasługują na pochwałę — tenor pierwszy w chórze zdałby się być nieco wzmocniony.

Oficerowie rosyjscy w Krakowie. „Mosk. Wied.“ a za niemi „Gaz. Nar.“ podają fakt następujący:

„Oficerowie jednego z fortów krakowskich od pewnego czasu polowali wzdłuż granicy rosyjskiej. To było powodem ich znajomości z oficerami rosyjskimi, ktorzy coraz częściej zapraszali ich w gościnę. Austryaccy oficerowie chcieli odwdzięczyć się za przyjęcie i zaprosili ich do siebie. Ponieważ w rosyjskich mundurach oficerowie nie mogli jechać do Krakowa, postanowiono przeto przebrać się w mundury austryackie. Udało się to wybornie kilka razy. Nareszcie stojący na warcie żołnierz coś zauważył i zawiadomił o tem księcia Windischgraetza, który zjawił się osobiście w forcie w chwili, gdy oficerowie w najlepsze zapijali piwo pilzneńskie. Zjawienie się dowódzcy korpusu sprawiło oczywiście większe wrażenie, aniżeli pęknięcie granatu.

„— Kto panowie jesteście? — zwrócił się książe do oficerów rosyjskich.

Oficerowie rosyjscy wymienili nazwiska swoich pułków i opowiedzieli, w jaki sposób znaleźli się po za granicą.

„— Na tego rodzaju wizyty nie możemy pozwalać — odparł książę. — Proszę panów w tej chwili przejść granicę. A żeby panom straż graniczna nie przeszkadzała, odprowadzą panów żandarmi.

Rosyjscy oficerowie spokojnie powrócili do domu, ale ich dwaj koledzy austryaccy zostali oddani pod sąd wojenny i skazani na pozbawienie rang, orderów i szlachectwa i na 2 lata ciężkiej wieży“.

My tu, o czemś podobnem nie słyszeliśmy.

Koko, gadająca papuga, porzuciła w piątek po południu błyszczącą klatkę przy ulicy Wolskiej i poleciała w świat! Nazajutrz Koko, widocznie żądną nauki, spostrzeżono przy gmachu uniwersyteckim na plantacjach, wrzeszczącą: *heraus!* Schwytać jej nie zdołano.

Nazywam się Chwalibóg, mieszkam przy ulicy Szewskiej l. 7, zapłacę po południu lub proszę przysłać do mnie po pieniądze.“ Powiedział tak elegancko ubrany młodzieniec, biorąc przed 3 tygodniami w trafice przy ulicy św. Anny, dwie paczki tytoniu po 17 ct. Do dziś dnia nie pokazał się a adres, i zapewne nazwisko, wymienił fałszywe. Podajemy fakt ten ku przestrodze innych.

Kościół na miejscu dworu. W osadzie mazurskiej Bednarówce, obok Ottynji, odbyło się 1 b. m. poświęcenie kościółka, wybudowanego staraniem p. Morozowickiego, który przed 7 laty rozparcelował swoje dobra 30 rodzinom mazurskim, dwór zaś odwieczną siedzibę możnych niegdyś swoich przodków, polecił rozebrać, oddając miejsce to pod kościół. Stare świerki okalają dziś czerwoną wieżyczkę kościoła, jak niegdyś okalały starożytny dworek.

Ślązk pruski. Z Katowic wydalono majstra murarskiego z Galicyi, który podjął się wykonać budowę nowego sądu i inne budowle w mieście. Odstawiła go policya do granicy, wraz z wielu murarzami i pomocnikami, wynajętymi do roboty w Galicyi. — W Mysłowicach uwięziono austryackiego poddanego Löttko, który będąc wydalony z granic państwa pruskiego, powtórnie przekroczył granicę. — Redaktor odpowiedzialny „Katolika“ p. E. Radziejewski rozpoczął odsiadywanie trzymiesięcznej kary więziennej, na jaką skazany został za dwa artykuły, z Nr. 68, r. 1888.

W Rześnie polskiej pod Lwowem, odbyło się założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła katolickiego. Aktu założenia i poświęcenia dopełnił proboszcz miejscowy.

Blankiety wekslowe, które z dniem 30-go czerwca wywołano z obiegu, można wymieniać w urzędach sprzedaży marek stemplowych na nowe blankiety po dzień 30 września r. b.

Do Watykanu nadeszła z Hiszpanii petycja o beatyfikację Krzysztofa Kolumba, podpisana przez 850 biskupów z różnych krajów romańskich.

W Monachjum otwartą została 1-go lipca „Pierwsza doroczna międzynarodowa Wystawa dzieł sztuki“.

Unikat. We Włoszech od pewnego czasu wychodzi dwutygodnik, redagowany w języku łacińskim pt. „Alaudae“ (skowronki.) Pismo to jest ożywione i zawiera nawet kronikę bieżącą.

Wilgoć murów. Wielce jest nieraz pożytecznem przekonanie się o istnieniu chociażby w małym stopniu wilgoci w murach. „Génie civil“ podaje na to następujący sposób: „Macza się w wodzie tabliczkę żelatyny, a następnie rozpościera się ją palcami na tafli szklannej, poprzednio pociągniętej tłuszczem, aż otrzymamy bardzo cienki arkusz doskonale spojony. Pozostawia się go, aby wysechł na powietrzu, obcina się brzegi i dzieli na małe tafelki, które przechowuje się w miejscu zupełnie suchem. Jeżeli się podejrzywa, że mur jest wilgotny, prowadzi się powoli tafelkę wzdłuż tegoż nie dotykając go, a jeżeli znajduje się tam wilgoć, tafelka to wykaże zwijając się natychmiast w trąbkę“.

Nieposłuszne dziecię. Dzienniki angielskie przytaczają zabawny fakt, jaki się niedawno zdarzył przed jednym z sądów londyńskich. Stanęła tam 102 letnia Anna Hevisch, oskarżając swą 74 letnią córkę Nelly o nieposłuszeństwo i samowolny wyjazd na wieś. Sędzia z całą powagą odrzekł rozgniewanej matce: „Sąd pozostawia zawsze możność ukarania nieposłusznego dziecka, zaleca jednak wyrozumiałość na wady młodości, która bywa wietrzną i lekkomyślną.“

Miodowe miesiące na szczycie wieży Eiffla. Twórca wieży tej odebrał w tych dniach od pewnego Anglika zabawny list. Wiadomo, że na szczycie wieży jest piękny pokój, do obserwacyj astronomicznych. Krociowy syn Albionu zrobił panu Eiffel propozycyą, żeby mu tego pokoju odstąpił na pewien czas na mieszkanie, chciałby bowiem z swą świeżo zaślubioną małżonką przepędzić kilka tygodni na szczycie wieży. Ofiarował on dwie gwinee dziennego komornego, lecz pan Eiffel propozycyę odrzucił.

Wiadomości polityczne.

— Cesarzowi Franciszkowi Józefowi w podróży do Berlina towarzyszyć będzie hr. Kalnoky. Wyjazd naznaczony na 11 sierpnia, przyjazd do Berlina na 12, a powrót do Gasteinu na 17-go.

— Dotychczas w Czechach wybrano ogółem z kuryi wiejskiej i miejskiej: 62 niemców, 44 staroczechów i 38 młodoczechów. 7 mandatów (5 w Pradze i po jednym w Czaslawie i Landskronie) dotąd nie rozstrzygniętych. „Narodni Listy“ spodziewają się, iż ogółem 41 młodoczechów wejdzie do Sejmu.

— „Pester. Ll.“ donosi, że odwołanie Hengelmüllera ze stanowiska posła w Belgradzie nastąpi w tych dniach. Miejsce jego zająć miał Burian, generalny konsul w Sofii, ale zaniechano tej myśli ze względu, iż Burian oddaje wielkie usługi na swojem obecnem stanowisku. Burian awansował z generalnego konsula 2 klasy, na dyplomatycznego agenta i generalnego konsula pierwszej klasy.

— „Jour. de S. Petersb.“ konstatuje, iż ton prasy austro-węgierskiej stał się obecnie więcej umiarkowany, co zawdzięczać należy uspokajającym wyjaśnieniom hr. Kalnoky'ego w delegacjach. Jednocześnie jednak zaznacza, że „położenie dwa tygodnie temu było w tych samych rozmiarach mało niepokojące, jak i obecnie.“

— W kołach politycznych berlińskich obiega pogłoska, iż ostre wystąpienie „Nordd. Allg. Z.“ przeciwko konwersyi pożyczki rosyjskiej, nastąpiło pod naciskiem partyi dworskiej, która życzy sobie ostrzejszego tonu względem Rosyi. Również koła tamtejsze zapewniają, że omawianą była także dymisja Bismarka, co wszakże obecnie zostało zażegnane.

— „Freisin. Z.“ opisując podróż Wilhelma do Norwegii, tak kończy: „Żaden z niemieckich Cesarzy nie przedsięwziął jeszcze tak odległej co do czasu, podróży. Aby powrócić do Berlina potrzeba 8 dni, co równa się podróży do Nowego-Jorku. Z tego względu można przypuszczać, iż zastępstwo cesarza zostało zarządzone w osobie ks. Henryka, lub kanclerza, co zgodne byłoby z konstytucją“.

— Rząd bułgarski zawarł z pewnym domem bankowym w Nowym Jorku umowę o pożyczkę 25 miljonów franków.

— Podług wiadomości z wysp Samoańskich króliki Mataafe i Tamasese zawarli między sobą pokój.

— Powstanie wybuchło w Badakszanie, na północy Afganistanu. Emir Abdurhaman posłał tam wojska.

Ostatnie wiadomości.

Lucerna. Kardynał Lavigerie, którego przybycia tutaj oczekują, zjedzie się z kardynałem Ledochowskim. Zjazdowi temu nadają znaczenie.

Biała-Bielsko. Policja bryńska ostrzegła tutejszą, iż 5 agitatorów usiłuje wywołać zmowę.

Konstantynopol. W Yldiz-Kiosku odkryć miano spisek na życie Sułtana, skutkiem czego 2 generałów i 10 wyższych urzędników skazano na wygnanie. „Pol. Cor.“ zaprzecza tej wiadomości.

Berlin. „Kreuz Z.“ donosi, iż ekskrólowa Natalja popadła w niełaskę u dworu petersburskiego. Rozwód jej, pierwotnie za nieważny głoszony, obecnie jest na rękę. (?)

Rzym. W ambasadzie niemieckiej szykują apartamenta dla ces. Wilhelma, który w przejeździe z Monzy do Grecyi incognito zatrzyma się w Rzymie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESŁANE.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.